



OSTRZESZOWSKA KULTURA

HISTORIA • SAMORZĄD

redaktor naczelny:
Wiesław Kaczmarek



wydawca:
Ostrzeszowskie Centrum Kultury

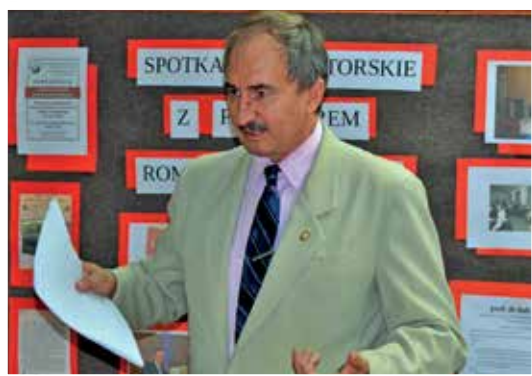


**Rozmowa
z profesorem
R. Dzierwą**
str. 4

**Dzieje
Ostrzeszowa**
- archiwalne zdjęcia
str. 11

**Średniowiecze
DA SIĘ LUBIĆ!**
str. 14

**Budowa
nowej szkoły
w Rojowie**
str. 18



Lata pięćdziesiąte, zachodnia część placu Borek - po lewej dawna willa przemysłowca Karla Niera i obok należąca do niego kaflarnia.



WIZOWY ZESPÓŁ SIKLIND - PRZEDSIĘWZIENIE W ROJOWIE, GMI. OSTRZESZÓW

201501



WIZJA JAZDZIJA - W DOKŁ. WIEŚCIA DO SZKOŁY PODSTAWOWEJ (KLASY 1-4+5)

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!

Trafia do Państwa ręk już drugie wydanie kwartalnika „Ostrzeszowska Kultura”, którego ideą przewodnią jest służenie rozwojowi społecznemu i kulturalnemu naszego regionu. Pragnę nadmienić, że pierwsze wydanie spotkało się z dużym zainteresowaniem i bardzo ciepłym przyjęciem. W wielu z nas wróciły wspomnienia, można było przeżyć jeszcze raz wydarzenia kulturalne i sportowe minionych lat.

I taką misję niech spełnia niniejszy kwartalnik.

Ostrzeszów to piękny królewski gród, posiadający walory turystyczne i barwną historię, a przede wszystkim wspaniałych ludzi. To powoduje, że w naszym mieście dzieje się naprawdę wiele. Nie jesteśmy w stanie opowiedzieć o wszystkich ciekawych wydarzeniach, ale będziemy się starali przekazać je w możliwie jak najszerszym zakresie. O wielu z nich opowiemy więcej, by zatrzymać się przez chwilę nad tym, z czego jesteśmy dumni.

Chcielibyśmy, aby każdy mieszkaniec Ostrzeszowa i okolic, niezależnie od wieku, miał możliwość obserwowania i zapoznawania się z tym, jak zmienia się nasza „Mała Ojczyzna”. Mam nadzieję, że dzięki tej publikacji będziemy mogli przyczynić się do świadomego uczestnictwa i współtworzenia kultury oraz że będzie ona dla wielu mieszkańców źródłem informacji o życiu naszej lokalnej społeczności.

Cieszę się, że Samorząd Miasta i Gminy Ostrzeszów będzie mógł współuczestniczyć w tworzeniu kwartalnika, a zarazem dziękuję wszystkim jego pomysłodawcom i współtworzącym.

Serdecznie zachęcam do zapoznania się z treścią najnowszego numeru periodyku i życzę miłej lektury.

*Z szacunkiem i serdecznością
 Witek*



Mariusz Witek, Burmistrz Miasta i Gminy Ostrzeszów

WIOSNA 2017



Zdjęcia: Ewa i Marek Dytfeld

WIOSNA 2017



Ostrzeszów

Z PROFESOREM ROMANEM DZIERGWĄ o powrotach do źródeł i minionych czasów młodości

Moja rozmowa z prof. Romanem Dziergwą miała miejsce po spotkaniu autorskim 29 października 2015 r. w Bibliotece Miasta i Gminy w Ostrzeszowie. Spotkanie to dotyczyło publikacji pt. *Dziedzictwo wielokulturowego pogranicza a tożsamość. Obraz południowych rubieży Wielkopolski w literaturze polskiej i niemieckojęzycznej XIX i XX wieku*. Autor z pasją opowiedział o książce, tekstach źródłowych i motywach, które zainspirowały go do jej napisania. Słuchacze, przy filiżance kawy, z uwagą wysłuchali prelekcji i zadali wiele pytań.

W czytelnicy panowała wspaniała atmosfera – profesor potrafi umiejętnie opowiadać, zainteresować odbiorców i w przystępny sposób zaprezentować nietłwą tematykę historyczną.

Na koniec wykonano pamiątkowe zdjęcie, a autor podpisywał zakupione książki. My, słuchacze, mogliśmy dokonać wpisów do Księgi Pamiątkowej Biblioteki.

Pan prof. dr hab. Roman Dziergwa jest germanistą i pracownikiem naukowym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z rodzinnego Ostrzeszowa wyjechał do Poznania po ukończeniu tujejszego Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Jako wiceprezes Poznańskiego Klubu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej jest wspaniałym ambasadorem naszej małej ojczyzny, do której chętnie i często wraca i o której często pisze, czego dowodem są jego prace.

Po spotkaniu mogłem porozmawiać z panem profesorem. W.K. Zapytam trochę przewrotnie. Czy czuje się Pan poznanianinem? Co Pana urzekło w tym mieście? Jakie znaczenie ma, że Ostrzeszów jest niedaleko?

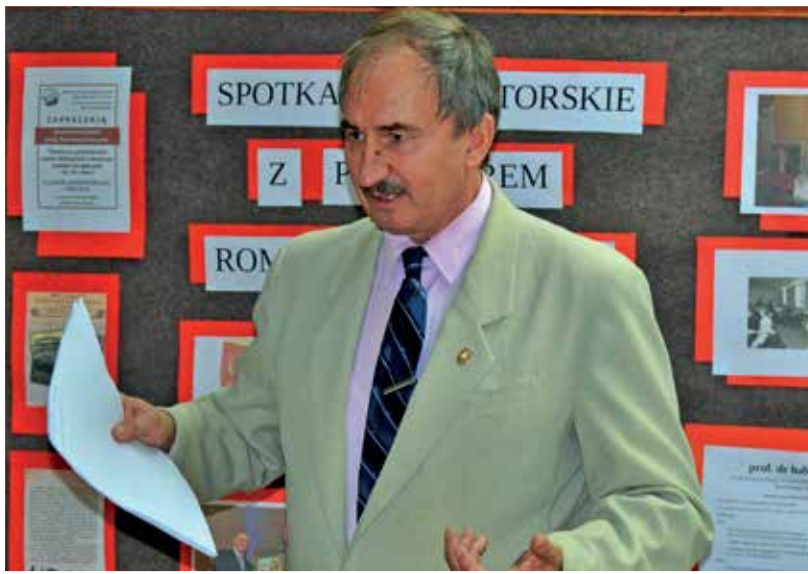
R.D. Jestem cały z krwi, kości i ciała Wielkopolaninem, często mówię także, że jestem „poznanianinem południowym”. Podobnie brzmią słowa w popularnej lokalnej melodii: „Sulmierzyce, Skalmierzyce to są nasze okolice, Mikstat, Odolanów, Kępno i Baranów”. W moim instytucie mogę sobie podać rękę z panią doktor Mirosławą Szubartowicz, pochodzącą spod Kępna. Urodziłem się w Ostrzeszowie, nazywanym – jak wiadomo – po niemiecku Schildbergiem. Aż do końca pierwszej wojny światowej współistniała tu interesująca mieszanka trzech kultur, żyjących we względnej symbiozie: Polaków, Niemców i Żydów.

Obecnie w Klubie Poznańskim TPZO, którego jestem wiceprezesem, staramy się bardzo o rewitalizację kontaktów z potomkami ludności niemieckiej i żydowskiej na naszym terenie oraz o ich ewentualną reintegrację. W wielu przypadkach, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, te zerwane więzi udało się ponownie skleić,

a nawet reaktywować. Szczególnie w Ostrzeszowie i Ostrowie Wielkopolskim.

Oczywiście czuję się bardzo blisko związany z Poznaniem, gdzie bywałem jeszcze jako dziecko. Na stałe mieszkam tu od 1975 roku. Poznań ma swój ciekawy klimat, upamiętniony i pokazany np. w filmach Filipa Bajona. Widzi pan, wystarczy pójść na Rynek Jeżycki, Łazarski, a nawet na Chwaliszewo i nawiązać kontakty z ludźmi.

W Poznaniu można też znaleźć perełki architektury mieszkalnej i przemysłowej. Jednak wielu z nich nie odbudowano albo pozwolono na ich zniszczenie. Wspomnę tylko, że mój bliski przyjaciel, doktor Marek Rezler, prowadzi w telewizji poznańskiej program na ten temat. Spodobała mi się m. in. koncepcja budowy nowego dworca, jednak z odtworzoną neogotycką fasadą sprzed pierwszej wojny. Jeszcze i dworzec cesarski. Już po remoncie! Od 15 maja zaczęły znów kursować rozkładowo zabytkowe



parowozy z Wolsztyna do Poznania i w odwrotnym kierunku. Takich wspaniałości nie posiada żadne inne miasto w Polsce, a nawet w Europie.

W.K. Panie profesorze, widzę, że przyniósł Pan ciekawą broszurę. Zainteresował mnie okres Pańskiej młodości. Proszę coś więcej powiedzieć o wydawanym wtedy piśmie szkolnym.

R.D. Przekazuję również na Pana ręce antologię „Chudego Literata”. Są to cztery numery naszej licealnej gazetki, którą wydawaliśmy w ostrzeszowskim Liceum Ogólnokształcącym, w roku 1975, w okresie od lutego do maja przed maturą. W komitecie redakcyjnym byli wraz ze mną m.in.: kol. Andrzej Grzyb, obecny europoseł, a także mój bliski kolega, śp. Ireneusz Ślęzak oraz koleżanki z rocznika. Byliśmy bardzo wdzięczni za rady i pomoc nieżyjącej już niestety pani prof. Marii Krysińskiej-Wawrzyckiej. Było to typowe piśmiшко szkolne, oddające nastroje tamtych czasów, czyli późnej epoki gierkowskiej. Nawiązywaliśmy w nim też do np. do egzystencjalistycznych tematów strachu i katastrofizmu w nowoczesnym społeczeństwie. W.K. Widzę tutaj wiersze, opowiadania...

Tak, były to wiersze oraz tłumaczenia z literatury niemieckiej i francuskiej. Wspomnę o także o poetce, autorce wierszy, Dorocie. Poruszyliśmy różne tematy, np. pisaliśmy o Antoninie i księciu Radziwiłł, nazywając to swoistym wejściem w świat.

Stwierdzam, że bardzo się spieszyliśmy: czas nieubłaganie uciekał i odczuwaliśmy, jak niewiele chwil pozostawało do momentu opuszczenia przez nas na zawsze szkoły. Zrobiliśmy niewiele - ukazały się tylko cztery numery „Chudego Literata”. Można też nam było wiele zarzucić, bo byliśmy dyletantami, brakowało nam przygotowania

i doświadczenia. Czasy były niezbyt ciekawe, jednak dano nam możliwość tworzenia i nawet szczególnie nie cenzurowano naszych poczyniń. Młodość i zapał wprowadzały nas w radość pisania, stanowiły odskocznnię od nauki przed zbliżającą się maturą. Nakłady były niewielkie, wierzyliśmy jednak, że nasza działalność nie przejdzie bez echa. Odbływały się wtedy nasze spotkania - niezapomniane i jednorazowe w sensie klimatu i nastroju. Z czasem scementowały nasze grono, tworząc duchową wspólnotę. Pismo miało z założenia być kontynuacją przedwojennego czasopisma młodzieży gimnazjalnej. Mimo skromnych, nawet jak na tamte czasy, warunków poligraficznych - musieliśmy postugiwać się zwykłym powielaczem spirytusowym - rozpiełała nas dumą i młodzieńczy entuzjazm, typowy dla wieku osiemnastu i dziewiętnastu lat. Nadarzała się wtedy okazja do zaprezentowania się na forum szkoły. Zaczynaliśmy patrzeć krytycznie na rzeczywistość małej stabilizacji lat PRL-u. Czasem pojawiały się i czarne nastroje, które tłamsiły nasze „orle wzloty”. W młodzieńczo-wiosennej atmosferze potrafiliśmy też zastanawiać się poważnie nad tym, czy strach i samotność również i nas nie gnębi i kim właściwie jesteśmy wobec ogromu świata. Uważam też, że my, młodzi ostrzeszowianie wiedzieliśmy już, że nie można wziąć rozbratu z tematyką sprzed 1939 r. Dlatego w piśmie pod przedwojenną nazwą *Chudy Literat*” połączyły nas elementy odczuwania głębokiej więzi z miastem i jego historią. Podejmowaliśmy tematy będące ciekawym połączeniem kultury i tradycji regionu: Czerniak i autentyci, pobyt Chopina w Antoninie, związki Kasprowicz i Sienkiewicza z ziemią ostrzeszowską. Wprowadzaliśmy też elementy humoru, bo współtwórcom i symp-

tykom harcerskiego kabaretu HAK nie wypadało rezygnować z beztroskiego śmiechu i aluzyjnej satyry.

„Chudy Literat” stworzył zatem między nami duchową więź, będąc jednocześnie zaczątkiem i pierwociną kulturotwórczej, lub inaczej to wyrażając, mitotwórczej funkcji naszej ostrzeszowskiej „małej ojczyzny”. Było też wiele innych form młodzieńczej aktywności. Nasz *okres burzy i naporu* to także występy muzyczne, sportowe, bale, wyjazdy na wycieczki, cały ten szkolny folklor i zgietk, który jednak szybko popadł w zapomnienie. Jednak, co najważniejsze, „Chudy Literat” oparł się próbie czasu. Przychodzą mi w tym momencie na myśl słowa Goethego z „Fausta”: „To co posiadam, widzę jakby w dali, A prawdą mi, co znikło w czasie fali”.



W.K. Bardzo dziękuję za tak interesujące wspomnienia. Na koniec zapytam jeszcze o ważne dla Pana zasady i maksymy. Ma Pan może motto na życie?

R.D. Myślę, że w życiu chodzi po prostu o rzetelne i uczciwe wykonywanie swoich obowiązków. Autorytetów miałem wiele, lecz im starszy się robię, tym jest ich mniej. Przypominam sobie znów słowa Goethego: „Nur rastlos betätigt sich der Mensch” [Prawdziwy człowiek trzusi się bez chwili wytchnienia], sądzę jednak, że to za wysokie wymagania! Nie mierzmy więc sił na zamiary, lecz bardziej zamiary podług sił. Wie pan, panie Wiesławie, człowiek jest istotą kruchą, wątłą trzcina, więc bądźmy dla siebie i innych wyrozumiali...

Rozmawiał:

Wiesław Kaczmarek | zdjęcia: Wiesław Kaczmarek | Ostrzeszów.

Nagroda „Pro Libris” Biblioteki Publicznej w Ostrowie Wlkp. dla prof. zw. dra hab. Romana Dziergwy



W środę, 10 maja 2017r. w Forum Synagoga bibliotekarze i czytelnicy z powiatu ostrowskiego świętowali Dzień Bibliotekarza i Bibliotek. W tym roku po raz pierwszy przyznano Medal *Pro Libris*. Kapitułą tego wyróżnienia jest Rada Programowa Biblioteki Publicznej im. Stefana Rowińskiego w Ostrowie Wielkopolskim. Z okazji tegorocznego Święta Bibliotekarzy i Bibliotek wyróżnienie specjalne Medal *Pro Libris* otrzymał prof. zw. dr hab. Roman Dziergwa. Jest to wyraz podziękowania za długoletnią współpracę z Biblioteką Publiczną w Ostrowie w zakresie literackiego tłumaczenia wspomnień autorów niemieckich związanych z ziemią ostrowską, ostrzeszowską i odolanowską oraz wielokrotne uczestnictwo w konferencjach naukowych i spotkaniach dla czytelników Biblioteki jako moderator, tłumacz i wykładowca.

W najbliższym czasie ukażą się przygotowane już do druku *Wspomnienia o mieście Odolanowie i ziemi ostrowskiej* pióra niemieckiego pastora Arthura Rhode. Wydarzeniu temu towarzyszyła będzie specjalna uroczystość promocyjna.

Edward Haladyn, przyjaciel

Chciałbym opowiedzieć o moich spotkaniach z panem Edwardem Haladynem. Edward był plastykiem ostrzeszowskim- w całym znaczeniu tego słowa. Nie znałem nikogo, kto by znał tak dobrze historię Ostrzeszowa, kto orientowałby się doskonale w kwestii zabytków naszego miasta i kto włożyłby tyle trudu w odtworzenie nieistniejących już miejsc i rzeczy.

Edward Haladyn kończył szkołę plastyczną w Szczecinie. Tak się złożyło, że przyjechał do tego miasta wówczas, gdy po dziesięcioletnim pobycie je opuszczałem. Rozpoczął tam naukę, a ja wróciłem do Ostrzeszowa. Z wybraną przez niego szkołą miałem bliski kontakt, choć zastyką nic mnie nie łączyło. Dyrektorem placówki była Zofia Sienkiewicz, z której rodziną ja i moi bliscy byliśmy zaprzyjaźnieni. Pani Zofia została nawet chrześną matką mojej córki Ewy. Była to osoba wysoce kulturalna, doskonale rozumiejąca sztukę, znająca się na malarstwie, przez co mogła dużą wiedzę przekazać swoim podopiecznym. Pochodziła z Wileńszczyzny, jak zresztą większość mieszkańców Szczecina, zmuszonych do emigracji w 1945 r. Warto powiedzieć kilka słów o jej teściu. Był on muzykiem, dyrygentem na polskim transatlantyku MS „Piłsudski”, który w 1939 roku nie wrócił z ostatniego rejsu do kraju. Pan Sienkiewicz wysiadł w Anglii i tam zamieszkał. Miał syna Marka, utalentowanego fotografa, męża pani Zofii.

Zaprzyjaźniliśmy się z tą sympatyczną parą i spędziliśmy wspólnie czas, także chodząc do teatru, a miał Szczecin wówczas dwa teatry: „Współczesny” i „Polski”. Działała również operetka, której dyrektorem był pan Jacek Niezychowski, związany z Chlewem, a zatem także z naszym miastem. Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że Ostrzeszów miał po wojnie ze Szczecinem silne powiązania. Zawsze i wszędzie można było spotkać ludzi pochodzących z naszych okolic. Poza wspomnianymi przykładami trzeba tu wymienić jeszcze pana Tadeusza Kukułę, profesora Politechniki Szczecińskiej na wydziale mechaniki. Była to barwna postać, absolwent liceum salezjanów i kolega prof. Thiela.

Opowiadam o tym, aby przybliżyć atmosferę, którą oddychał pan Haladyn po przyjeździe do Szczecina- miasta teatrów, muzyki, malarstwa, operetki i osób związanych z kulturą. Tutaj pan Edward zdobył wiedzę i ogładę, rozwinął swą inteligencję i wrażliwość. Kiedy wracał do Ostrzeszowa, zawsze mnie odwiedzał i rozmawialiśmy długo o pięknym pomorskim mieście, mimo iż tam się nie spotykaliśmy. Szczecin stał się po 1945 r. przystanią dla artystów z Wilna i Wileńszczyzny. Mało było lokali, więc w szkole plastycznej odbywały się wieczorki towarzyskie i bale, na które przychodziła bohema.

Wróćmy jednak do zasadniczego tematu, czyli działalności pana Haladyna w Ostrzeszowie. Od samego początku dał się poznać jako człowiek o dużej kulturze, wybitny plastyk i regionalista, kontynuator dzieła Antoniego Serbeńskiego. Jego obrazy oddawały głębię i koloryt naszego grodu. Często rozmawialiśmy, ponieważ mieliśmy

podobne podejście do wielu spraw. Imponował mi wiedzą o historii miasta, choć pochodził nie stąd, ale z Bobrownik. Bobrowniki zaś, jak mówił pochodzący z hrabiowskiej rodziny pan Przeździecki, to kopalnia ludzi inteligentnych. Wymienić tu można wiele znanych u nas nazwisk, takich jak pani kustosz Muzem, p. Mirosława Rzepecka, p. Stanisław Kulawiak- fotograf i wydawca, spotowiec (siatkarz) p. Śmigieński, p. Powolny... To są osoby, które pamiętam, ale każdy czytelnik na pewno uzupełni tę listę, bo wybitnych ostrzeszowiaków urodzonych w Bobrownikach jest dużo, dużo więcej. Miał rację pan Przeździecki, bo znał to miejsce i ludzi, choć się stamtąd nie wywodził. Mieszkał w Warszawie i był długoletnim sekretarzem Koła Przyjaciół Ostrzeszowa.

Ostrzeszów zatem to takie charakterystyczne miejsce, gdzie dużo ludzi interesuje się sztuką, a przede wszystkim malarstwem. Pan Haladyn był plastykiem, grafikiem, malarzem naprawdę wybitnym. Mówię to z całą odpowiedzialnością. Wykonał wiele prac, które pozwoliły ujawnić jego talent i wiedzę. Interesowała go grafika. Projektował też różnego rodzaju tablice pamiątkowe, pomniki. Inną dziedziną jego działalności były ciekawe plastyczne i czasami wizjonerskie projekty wystaw, witryn sklepowych. Pamiętam go schylonego między szybami i wycinającego lub już ustawiającego litery i dekoracje. Wtedy przechodziliśmy nieraz obojętnie obok jego nietrwałych prac. Były jednak piękne... Może ktoś z ostrzeszowian robił zdjęcia takich jego wystaw i ma je w swoich zbiorach?

Edward, mimo że chodził własnymi ścieżkami, nie stronił od ludzi. Raczej przeciwnie, był bardzo bliski ludziom, a przy tym bardzo skromny. Nigdy nie potrzebował rzeczy nadzwyczajnych, żeby mógł egzystować i być człowiekiem szczęśliwym. Wspomnę, że nawet nie dorobił się własnego mieszkania,

co dla zwykłych ludzi jest jakąś miarą powodzenia. W dzisiejszych czasach jest to może niezrozumiałe dla społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym rządzi pieniądź.

Pan Edward mieszkał u siostry; miał swój pokój, a w nim malarskie narzędzia, sztalugi- ot, taką skromną pracownię. Sądzę, że był człowiekiem szczęśliwym; tak szczęśliwym, że dzisiejsi nowobogacy mogliby mu tylko pozazdrościć wolności.

Był też Edward Haladyn pracownikiem Domu Kultury w Ostrzeszowie, na etacie, co w tamtych czasach było ważne. Miał tam możliwość tworzenia i warunki. Jednak przede wszystkim zajął się edukacją młodzieży i chociaż wielu z jego podopiecznych nie zostało plastykami, to zaszczepił im miłość do sztuki. Dlatego tak dużo w Ostrzeszowie kochających malarstwo i kulturę pod każdą postacią. To była jego wspaniała misja, której owoce widzimy po latach. Koła plastyczne nadal istnieją przy OCK.

Brak nam pana Edwarda Haladyna, tej wspaniałej, barwnej postaci człowieka i twórcy. To jemu zawdzięczamy poziom ostrzeszowskich sztuk plastycznych, a on sam bywa zawsze ciepło i serdecznie wpoiminany przez tych, którzy go pamiętają, gdziekolwiek przyszło im dzisiaj mieszkać.

W.K. Panie Marku, proponuję, abysmy teraz przeszli się po Pana



Foto: Grzegorz Kosmala

mieszkań i obejrzeni akwarele oraz grafiki. Bardzo proszę o komentarz do obrazów.

M.C. Przystąpmy zatem do omówienia prac, które zgromadziłem. Nabyłem je lub otrzymałem w różnych okolicznościach. Po każdej wystawie obrazów przybywało. Autor przyszedł kiedyś i powiedział: "Tutaj jest dużo miejsca na ścianach. Trzeba by je zappełnić." I przynosił płótna.

Jeden z pierwszych obrazów od niego przedstawia ulicę Poprzeczną. Potrafił to miejsce uchwycić we wspaniałej perspektywie. Mamy tu stare domy, a w tle Farę. Ten obraz najbardziej mi się podoba.

Dalej widzimy nasz stary Ratusz, jeszcze z okresu przed I wojną światową lub tuż po niej. Można się spierać co do samochodu, który tu stoi obok dorożki (pod Ratuszem był przystanek). Ten powóz to słynna dorożka pana Stausa, która dowoziła pasażerów na dworzec kolejowy. Zawsze tam stała, a samochód to już inwencja p. Edwarda, bo takich aut wówczas nie było.

Na następnym obrazie widnieje staw z wieżą ciśniem w tle. Nie wiem, gdzie autor znalazł taki motyw, ale ujęcie jest bardzo ciekawe: harmonista przygrywa ludziom siedzącym w łódce. Stawków było kilka i nazywano je szewskimi, ponieważ teren, na którym się znajdowały, należał do cechu szewców. Dziś na tym terenie jest kąpielisko miejskie, oddane do użytku w 1937 roku.

Kolejna akwarela przedstawia starą karczmę na placu Borek. Stała niegdyś przed dzisiejszym szpitalem. Tutaj w tle jest dom mieszkalny właściciela kaflarni, pana Niera. Co do tego żydowskiego zajazdu, to warto nadmienić, że opisał go w swoich pamiętnikach dziadek Wisławy Szymborskiej, naszej Noblistki, który zatrzymywał się tu podczas podróży w latach 1860- 70.

Poniżej mamy akwarelę z kościołem św. Anny. Ujęcie jest ciekawe, od strony północnej. Kościół został rozebrany w 1938 r. i przetransportowany do Niedźwiedzia. Tymczasem przyszedł wrzesień 1939 r. i nie zdążono postawić go na nowo. Niemcy przeznaczili drewniane elementy świątyni na opał. Piękny zabytek został zniszczony.

Następny obraz powstał na moje zamówienie. Pan Haladyn wykonał też akwarelę z tym motywem w roku 1984 (lub 1985). Jest to Pomnik Harcerski z motywem lilijki. W tle widać kościół Chrystusa Króla. Temat był wówczas aktualny, bo ostrzeszowianie bardzo przeżywali budowę pomnika.

W ostatnim okresie życia Edwarda Haladyn zajął się szczególnie grafikami. Zrobił kilkadziesiąt linorytów inspirowanych historią Ostrzeszowa i okolic.

Na ulicy Mickiewicza umieścił starą chatę, rozebraną jeszcze przed I wojny placu Kazimierza. To motyw znany z twórczości Antoniego Sebeńskiego, ale tutaj ukazany inaczej w 1998 r. Kościół św. Anny z 2004 r. jest repliką mistrza Antoniego. Widzimy też dREW

Spójrzmy jeszcze na tę ciekawą grafikę: to widok z okna wieży kazimierzowskiej na klasztor. Jest to jakby replika dzieła Serbeńskiego, ale on robił drzeworyty.

Mamy też ulicę Piekary ze starym budynkiem, chyba p. Polarczyka. W tle widać basztę, a po lewej stronie znajduje się bożnica żydowska.

W.K. Pod tymi grafikami widnieją daty od 2001 do 2006 roku.

M.C. Tak, to jest ten końcowy, ostatni okres jego twórczości.

Następny linoryt przedstawia klasztor ze słynną lipą, która już nie istnieje. Nadszarpnięta zębem czasu, złamała się kiedyś podczas burzy.

Edward Haladyn ukazywał nie tylko Ostrzeszów. Oto mikstacka fara, a obok kościółek w Rojowie ufundowany przez rodzinę Wężyków. I znów nasz kościół farny, tym razem od strony placu Kazimierza. To motyw znany z twórczości Antoniego Sebeńskiego, ale

tutaj ukazany inaczej w 1998 r. Kościół św. Anny z 2004 r. jest repliką mistrza Antoniego. Widzimy też drewniany kościółek w miejscowości Chlewo. Na ogół jest zamknięty, ale warto go zwiedzić ze względu na ciekawe wnętrze.

Wróćmy jeszcze do akwareli. Oto spojrzenie na wieżę zamkową przez podwórze domu Cieplików. Jest też drugie ujęcie tego tematu i miejsca, linorytowe. Obydwa dzieła są bardzo ciekawe także ze względu na sposób ukazania przyrody, charakterystyczny dla autora.

W rękach prywatnych i w Muzeum Ostrzeszowskim znajduje się jeszcze wiele znakomitych prac p. Haladyna.



Marek Cieplik

Na koniec opiszę grafikę, którą dostałem od p. Edwarda w prezencie. Nazwał ją Strażnikiem Ostrzeszowa. Obraz zawiera odniesienia do moich zainteresowań i działalności społecznej oraz kulturalnej. Autor uwzględnił to, że byłem radnym miejskim, członkiem Bractwa Kurkowego, należałem do Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez Trzecią Rzeszę. Nawiązał do faktu, że byłem pracownikiem służby zdrowia i angażowałem się w budowę Pomnika Harcerskiego. Jest tu herb miasta i dom, w którym mieszkam.

Wyrażam wielki ból i żal, że nie ma już Edwarda Haladyna. Jestem głęboko przekonany, że pozostanie na zawsze w pamięci i w sercach ostrzeszowian.

Marek Cieplik

Rożmawiał: Wiesław Kaczmarek

FORMY GWAROWE

Ponieważ Ostrzeszów leży w miejscu, gdzie stykają się trzy wielkie dialekty: wielkopolski, małopolski i śląski, w słownictwie widoczne są wpływy języka tych dzielnic. Najwięcej chyba jest słów, które można spotkać w całej Wielkopolsce, zwłaszcza w Poznaniu (np. tytka, antrejka, na szagę). Niektóre wyrazy, najczęściej już zanikające, pochodzą z języka niemieckiego (np. bryle, sznoka, szwamka), co związane jest z historią regionu; jeszcze inne są charakterystyczne dla gwar ludowych w ogólności. W pierwszym numerze kwartalnika przedstawiłem wybrane formy gwarowe, zapamiętane z dzieciństwa i takie, które do dziś można usłyszeć w wielu domach. Oto kolejne ostrzeszowskie słowa i wyrażenia:

▼
szubsztok/ szrupok- szczotka ryżowa do mycia podłóg
hengielek- zawieszka na ubraniu, tasiemka do zawieszania
zbyry-zob. klamoty
sipa- większa topata (sercówka)
kąpielka- otwarte kąpielisko
kopytko- piłka sklejana z gumy z elementów w kształcie kopytka
szceplina- rodzaj bata z rzemykami na końcu
kryka/ maciek- laska dla chorych lub starych
smary- lanie, bicie (Dostaniesz w domu smary!)
tytka- torebka
centryfuga- urządzenie do produkcji masła
krychane pyrki- ugniecione ziemniaki
gorzkie pyrki z myrtyrdą- byle co do jedzenia
szagówki- kluski krojone na ukos
uliczka- furtka, bramka
puszorki- uprząż dla konia
drzypapa- beksa, ktoś kto płacze nieprzerwanie, spazmatycznie
antrejka- wejście do domu z daszkiem i schodkami, ganek
lyszka/łyżka- grządką
krajczoki- mieszkający na przedmieściach
pamponie- bambry, bogaci rolnicy
babry- byle co do jedzenia
bryle- okulary
korciki/korciepki- owoce tarniny
chapeć- zob. kapeć
kłompy- drewniaki
szwamka- gąbka
łodejdz łód łokna, bło cie łobleję włodą łód łogórków- poprzedzanie spółgłoską wyrazów zaczynających się na smogłoskę „o”
łostrów, Łodolanów, Łostrzeszów, Łopole, Łolesno- nazwy miejscowości- jw.
wele/wedle- obok, przy
klamoty- rzeczy zbędne, stare
siadłocha- zsiadłe mleko
cyganić- kłamać
kierz, kierzek- krzak, krzaczek
kozoki- dorastający chłopcy
daligo- wezwanie do działania, zachęta do pośpiechu

gwiazdory, wilijorze- przebierańcy chodzący po domach w Wigilię
kamieniok- gliniany garnek, wypalany
mycka- czapka, zazwyczaj zużyta
laboga- okrzyk wyrażający zaniepokojenie, trwożę

JĘZYK POTOCZNY

Polszczyzna mówiona, odróżnieniu od starannej odmiany, zawiera wiele słów i konstrukcji **potocznych lub dziś już rzadkich, niekoniecznie gwarowych**, ale także barwnych i pełnych uroku. W naszym zasobie słownikowym odbija się historia (np. kukuruźnik przypomina rzeczywistość wojenną), zwyczaję językowe (np. odmierzanie sypekich towarów na funty). Oddzielną kategorią są nazwy potraw- te mówią nam, co kiedyś gotowały ostrzeszowskie gospodynie domowe.

▼
dylówka- konstrukcja podłogowa z dylów
pętelka- miejski radiowęzeł
kłaki- długie, niemyte włosy
kukuruźnik- radziecki dwupłatowiec
galimatis- bałagan
kłaki- włosy niemyte lub długie
jędza- stara nieznośna baba, baba jędza
latawica- ulicznica, dziewczyna lekkich obyczajów.
hycel- człowiek chwytający przewaźnie na powróż wałęsające się psy, rakaż
rakarnia- rzeźnia do zabijania bezpieczeństwa



lub starych zwierząt
bobkowe liście- liście laurowe, wawrzynowe
cukrówki, klapsy, ulęgałki- gatunki gruszek
pół funta- 250g
zupa „nic” - zupa na mleku z ubitym białkiem jajka na wierzchu, na słodko z wanilią

Konrad Kempa

Język mieszkańców Ostrzeszowa (cz. 2)

pierdoty- bzdury, bez sensu słowa
farmazony-słowa bez pokrycia, i bez sensu
horendalne- ponad miarę, zbyt wysokie
kapeć- stary, uszkodzony but, zob. chapeć
papa- usta, twarz
babniec-pomieszczenie oddzielne przed

wejściem do kościoła dawniej przeznaczone było jedynie dla kobiet.
broić- psocić, chuliganic
ramole- niezdarń, starzy ludzie
kurdupel- zbyt małego wzrostu jak na swój wiek
lufka- szklana rurka do papierosów
skostniały- zmarznięty do szpiku kości czyli na wskroś
do cienkiej nitki/ do suchej nitki - zmoczony na całego lub do cna
fajfy- tańce przy muzyce na żywo wieczorową porą, szczególnie dla młodzieży
czernina- zupa z kaczej krwi podawana z zacierką, kluskami i suszonymi śliwkami lub gruszkami
zacierka- kluski drobne niekształtne z mąki dodawane do rosotów i innych zup.
polewka- zupa z mąki i kwaśnego mleka podawana z ziemniakami w mundurkach i okraszonych stoniną wędzoną ze szczypiorkiem
okowita- wódka, też: denaturat
bykowiec- bat na byka, świnie, krowę stosowany w rzeźni do poganiania
nahajka- rodzaj bata z rzemieni na trzonku
gnaty- stare kości
pepegi/ cichobiegi- tenisówki
rety, rety- zawołanie na trwożę
wyzywać- upominać
dokazywać- broić, psocić
 - jak cielę za krową- chodzić za kimś krok w krok

Moja matka wyrażała się w szczególny sposób, miała bogaty repertuar powiedzonek i przysłów- znanych i takich prywatnych, na swój użytek. Używała ich często i chętnie, ku wielkiej ucieście postronnych słuchaczy i domowników. Zapamiętałem ich sporo i posługuję się nimi z upodobaniem przy różnych okazjach, bo wyrażają celnie to, co chcę powiedzieć. Niektóre mają swoisty charakter, np. Pożywienie mam swoje- kluski na łońcie (lónctie)- oświadczenie nieproszonego gościa, który staje w progach gospodarza, u Wilka na stawie- odwołanie się do nieistniejącego już ostrzeszowskiego stawu. Większość to wyrażenia i zwroty ogólnopolskie, np.:

- wystrychnąć kogoś na dudka-
- wystawić kogoś do wiatru-
- wyszedł jak Zabłocki na mydle- nieudane przedsięwzięcie, impas w biznesie
- z motyką na słońce- wybrał się w jakimś celu nieprzygotowany i bez asekuracji
- śmiać się jak głupi do sera- bez przyczyny i z byle czego
- trafiło się jak ślepej kurze ziarno- przyjemna niespodzianka
- funta kłaków nie warta- rzecz lub osoba nie warta, bez znaczenia
- konia z rzędem- zapewnienie lub potwierdzenie tezy
- łeb w łeb- jednocześnie np. w biegu
- co koń wyskoczy- nagle i niespodziewanie
- dowcipny jak Maćków kot- świeczkę zjadł i po ciemku siedział- w odniesieniu do kogoś, kto przesadził w wypowiedzi lub w żartach.
- o pomstę do nieba- w przypadku groźnego przewinienia, przestępstwa
- Sodoma i Gomora- w przypadku totalnego bałaganu i niechlujstwa, a nawet awantury.
- groch z kapustą- mieszanina, bałagan/ z łaciny cicer cum caule/
- bystry jak woda w muszli- w przypadku osoby przemądrzałej i z tzw. londyńskim dowcipem

Język potoczny obfituje we frazeologizmy; dzięki nim jest plastyczny i spontaniczny. Przytoczmy jeszcze wybrane powiedzonka i przysłowia:

- Jeśli jesteś głośny, masz zachcianki, to

czym prędzej idź do domu i się porządnie najedz.

- Jeśli dźwigasz ciężary, to im szybciej pójdziesz, to tym mniej będziesz nosił.
- Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.
- Gość w dom, Bóg w dom.
- Nieobecni nie mają racji.
- To przechodzi ludzkie pojęcie- brak słów, czyn ponad rozsądek
- Masz ci los!- odpowiedź w przypadku niemiłego zdarzenia
- Nie ma większego gałgana, gdy przeszedł z dziada na pana.
- Jak se pościelisz, tak się wyśpisz.
- Mądrej głowie, dość dwie słowie- zbyteczne jest powtarzanie dla rozumnej i mądrej osoby
- Człowiek człowiekowi wilkiem.
- Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek zejdzie się z człowiekiem.
- Nie boisz się bojaźni Bożej- w przypadku popełnienia przestępstwa i niewyrażania żalu.
- Boisz się i broisz.
- Jak nie słuchałeś ojca, matki to słuchać musisz psiej skóry- aluzja do bicia paskiem
- Darowanemu koniowi w pysk się nie zagląda.
- Kradzione nie tuczy-rzecz kradziona nie przynosi zysku.
- Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe.
- Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.
- Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.
- Kto zaraz daje, dwa razy daje.
- Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

- Nie dziękuj, wyznam ci szczerze ... (często powtarzany zwrot z „Powrotu taty” Adama Mickiewicza- w przypadku, gdy zbyteczne jest dziękowanie ze strony obdarowanego).
- Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy (w przypadku, gdy po występkach nie doczekano się przebaczenia winy).
- Nie święci garnki lepią (czyli każdy potrafi wiele zdziałać).
- Żaden majster nie spadł z nieba (w stosunku do ucznia jako zachęta).
- Jak się boisz, to masz grzech.
- Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy, jeśli ci Bóg błogosławi, wszystko ci się zdarzy.
- Bez Boga ani do proga.
- Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi. (Rzymianie mówili: Sero venientibus ossa, czyli późno przychodzącym kości).
- Nie wskazuj łapą, jak gadasz papą.
- Nie ciesz się gagatku, z czyjegoś przypadku.
- Jeśli nie uważałeś jak robić, to teraz rób jak uważasz.
- zniknąć jak kamfora (czyli bezpowrotnie i nagle).
- Jak ślepy o kolorach.
- Wiódł ślepy kulawego.
- Brudny jak święta ziemia.
- Dogadał się jak gęś z prosięciem (czyli rozmowa i nieporozumienie, brak wyjaśnienia i uzasadnienia).

Słuchajmy uważnie, jak mówią starsi mieszkańcy Ostrzeszowa w sytuacjach nieoficjalnych, prywatnych. Nasza potoczna polszczyzna zawiera wiele językowych ciekawostek, charakteryzuje konkretnych ludzi, a szerzej- także miejsce, gdzie przyszło nam żyć.

Cdn ...

Marek Makieła ZWIĄZKI SERBEŃSKIEGO Z POZNANIEM

W marcu 2017 r. przypadła 60. rocznica śmierci mistrza Antoniego Serbeńskiego, któremu w Muzeum Regionalnym w Ostrzeszowie poświęcono kolejną wystawę jego twórczości artystycznej. Ekspozycja nie prezentowała zbyt wielu oryginalnych prac mistrza, lecz w większości były to zdjęcia i reprodukcje.

O ile wystawa była jedną z wielu już tutaj organizowanych, o tyle ewenementem stało się wydanie albumu jego dzieł malarskich, rysunków i grafiki pochodzących nie tylko ze zbiorów Muzeum, ale tak-

że ze zbiorów prywatnych z całej Polski. W albumie znalazło się aż 250 obrazów, choć nie jest to pełen przegląd twórczości Serbeńskiego. Żałować trzeba, że nie znalazły się tutaj żadne Jego prace będące w zbiorach prywatnych mieszkańców Poznania, a także Muzeum Narodowego w Poznaniu, które posiada kilka oryginalnych prac Serbeńskiego. Dobrze chociaż, że w opracowaniu Katarzyny Bielawskiej, piszącej o drodze życiowej Serbeńskiego, znalazło się odniesienie do jego związków artystycznych z Poznaniem.

Serbeński pojawia się w Poznaniu latem 1924 r. Jego związki z miastem trwają wówczas aż do kwietnia 1927 r. We wrześniu 1924 r. zakończył pracę pedagoga w gimnazjum w Inowrocławiu i podjął próbę wkroczenia w świat poznańskiej bohemy artystycznej. Czy przez te 3 lata mieszkał w stolicy Wielkopolski, to trudno dziś jednoznacznie ustalić. Kartoteka mieszkańców Poznania potwierdza formalny zapis meldunkowy tylko na okres pół roku. Data dzienna

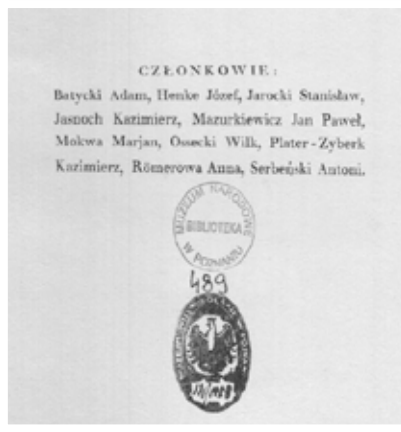
meldunku opiewa na 23 lutego 1926 r. i lokal mieszkalny przy ul. Skarbowej 41 wskazuje na Błociszewo jako miejsce, skąd przybył. W maju tegoż roku zamienił mieszkanie ze Skarbowej na Małeckiego 13 i zameldował się u Marii Grześkiewicz. Skądinąd wiadomo jednak, że Serbeński już działał w Poznaniu w 1924 r., a więc być może dojeżdżał albo nie dopełnił formalnego obowiązku meldunkowego. Ponieważ pierwszy rok pobytu w Poznaniu łączył się z intensywną pracą organizacyjną nad przygotowaniem wystaw, zarówno indywidualnej jak i zbiorowej, domniemywać należy, że jego pobyt w Poznaniu musiał mieć stały charakter, a nie incydentalny.

Przygotowania idą pełną parą i w marcu 1926 r. w salonie Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Wolności 18 otwiera swoją wystawę indywidualną. Jednocześnie przystępuje do grupy artystycznej OGNIWO, którą tworzyli następujący artyści: Adam Batorycki, Józef Henke, Stanisław Jarocki, Kazimierz Jasnoch, Jan Paweł Mazurkiewicz, Marian Mokwa, Wilk Ossecki, Kazimierz Plater-Zyberk, Anna Römerowa i Antoni Serbeński. Wraz z tą grupą wystawia swoje prace w Salonie Sztuki Stowarzyszenia Artystów w Poznaniu przy Palcu Wolności 14a w maju 1926 r. a także w II wystawie wiosennej tej grupy w kwietniu 1928 r. Tymczasem pokazuje swoje prace na licznych wystawach Związku Plastyków w Poznaniu. Recenzentka Irena Głębocka w Kurierze Poznańskim, z dnia 9 maja 1927 r. tak podsumowuje wystawę i – między innymi – prace Serbeńskiego:

„Dzisiejsza wystawa grupy artystów wielkopolskich „Ogniwo” sprawiła miłe rozczarowanie, odznacza się bowiem starannym doborem. Każdy z wystawiających dał swe najlepsze prace. Całość wprawdzie nie daje wyobrażenia o najnowszych kierunkach panujących w sztuce, gdyż większość wystawiających zaliczyć trzeba do epigonów impresjonizmu, jednak podkreślić i docenić należy rzetelną staranność w urządzeniu wystawy(...) Antoniego Serbeńskiego interesuje, podobnie zresztą jak i Jasnocha, głównie gra światła w obrazie. I on celuje w opanowaniu techniki. Pod względem barwy, obrazy jego są spokojniejsze niż u Jasnocha”.

Przynależność Serbeńskiego do grupy artystycznej „Ogniwo” zaowocowała też wydaniem wspólnego albumu, w którym odnotowano krótkie biografie członków tej grupy (10 osób) i zaprezentowano wybrane prace malarskie. Przeczytać tam można, że „Serbeńskiego w twórczości charakteryzuje rysunek, dla ścisłości którego poświęca wiele. Uprawia malarstwo olejne, grafikę oraz rysunek. Pracuje również akwarelą. Serbeński zbliżony jest do klasy późnych impresjonistów”. W albumie prezentowane są dwie grafiki Serbeńskiego, dotąd nieznanne, a mianowicie: *Dwie dziewczynki* oraz *Studium św. Franciszek*.

Nie udało się odnaleźć opracowanych przewodników z wystaw tego okresu. Jedynie na podstawie sporadycznych informacji prasowych można dowiedzieć się o pracach wówczas wystawianych przez Serbeńskiego. I tak na wystawie zbiorowej w kwietniu 1926 r. artysta pokazał rysunki ołówkiem: „Motyw



w parku” i „ Drzewa”, a w maju 1927 roku akwarele, a ołówkiem – portret artysty, „Studium”, „Irka”, „Akt”, „Drzewo”, i studia trzech głów. Była to największa ilość jego prac prezentowana na jednej wystawie zbiorowej w okresie XX-lecia międzywojennego.

Nie są nam znane powody opuszczenia Poznania na początku 1927 r. i podjęcia na nowo pracy pedagoga, tym razem w ostrowskim gimnazjum, ale przypuszczać można, że to względy finansowe nie pozwoliły mu tutaj przebywać, a także dość duża konkurencja w środowisku artystycznym miasta oraz – być może – recenzje prasowe. Podstawę do takich przypuszczeń daje lektura komentarzy,

których wydzźwięk nie jest przychylny dla nowo powstających grup artystycznych. Np. czasopismo „Sztuki Piękne” – rocznik 3 str. 359 tak recenzuje wystawę grupy OGNIWO: „... jest to jedno z tych stowarzyszeń, które tak licznie powstają teraz w naszym kraju, a które poza jakimiś sympatiami osobistymi członków danej grupy nie mają głębszych powodów do bytowania.. I dalej: Pierwszy ten popis wypadł dość słabo i nie wywarł większego wrażenia.”

Kolejny okres związku Serbeńskiego z Poznaniem odnotowujemy w drugiej połowie lat 30. XX wieku. W tym czasie przebywa już w Ostrzeszowie, po definitywnym zakończeniu „przygody” z pracą nauczycielską. W Jego książeczce wojskowej odnajdujemy wpis, z którego wynika, że 10 kwietnia 1935 r. melduje się w Poznaniu przy ul. Stromej 26. Co go sprowadza na powrót do Poznania, trudno dociec. Wprawdzie ten czas pobytu jest krótki, raptem pół roku, ale musiało zająć coś istotnego w życiu artysty, że postanowił wyjechać z Ostrzeszowa. Wyjazd nie miał zapewne związku z udziałem w jakichś wystawach, gdyż nie odnotowano w tym czasie Jego aktywności ekspozycyjnej. Prace Serbeńskiego pojawiają się w Poznaniu dopiero na Ogólnopolskim Salonie Sztuki na wystawie „Sztuka – kwiaty -wnętrze” w 1937 roku, gdzie prezentuje swoje grafiki: „Las” oraz „św. Idzi w Mikorzynie”. W specjalnie opracowanym na tę wystawę katalogu znalazły się pod numerem 430 i 431. Jako ciekawostkę można podać fakt wyceny tych prac do ewentualnej sprzedaży: ich wartość określono na ówczesne 20 zł.

Ostatnią wystawą przed II wojną światową, w której brał udział artysta, była ogólnopolska Wystawa Grafiki Myśliwskiej w Poznaniu, zorganizowana wspólnie przez Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu i Towarzystwo Miłośników Grafiki w 1938 r. Z katalogu opracowanego przez prezesa Towarzystwa Miłośników Grafiki dr Alfreda Brosiga dowiadujemy się, że Serbeński wystawił na niej trzy drzeworyty: „Jeleń w lesie”, „Sosny” i „św. Idzi w Mikorzynie”. Te dwa ostatnie drzeworyty pochodziły z „Teki Kępińskiej”. Odnotować należy fakt przyznania artyście na tej wystawie nagrody w wysokości 50zł, ufundowanej przez Wielkopolską Izbę Rolniczą.

Na tym skończyła się aktywność wystawianicza Serbeńskiego w Poznaniu i jego związku ze stolicą Wielkopolski. Po II wojnie światowej już tu nigdy nie powrócił.

autor: Marek Makiela



Dzieje Ostrzeszowa



Oglądanie starych fotografii przypomina czytanie opowieści o przemijaniu. Z biegiem lat w wyglądzie miasta zachodzą nieodwracalne zmiany. W miejsce starych budynków pojawiają się nowe, bardziej funkcjonalne, ale czy piękniejsze?

Zazwyczaj im starsza fotografia, tym trudniej przychodzi nam ją opisać i odpowiedzieć na pytanie - gdzie to jest, czy gdzie to było. Wydaje nam się, że znamy nasze miasto, ale czy bez opisów udałoby się rozpoznać przedstawione poniżej miejsca?

Prezentując fotografie budynków, które zniknęły z miejskiego krajobrazu, proponujemy „spacer” po Ostrzeszowie sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy o poranku było słychać turkot furmanek po brukowanych ulicach, kiedy urokliwe zaułki rozświetlały gazowe latarnie...

Podobno każda fotografia zawiera ducha miejsca fotografowanego, a duch ten żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. Ocalmy więc od zapomnienia stary, dla wielu nieznaną Ostrzeszów.

Wiemy, że tych kilka przykładów nie wyczerpuje tematu. Niedawno przecież zburzono dom przy komisariacie policji i budynki przedwojennej gminy ewangelickiej przy ulicy Zamkowej. Wielu pamięta jeszcze drewnianą altankę w parku miejskim i murowaną na dziedzińcu Szkoły Podstawowej nr 2, czy zbiorniki gazu przy ulicy Sportowej i drewnianą wieżę strażacką. Nie zapomnieliśmy oczywiście o kościele św. Anny i synagodze, ale są to historie na osobne opracowania, których powinien się podjąć jakiś poważny ostrzeszowski historyk-regionalista.

Zapraszamy na stronę DziejeOstrzeszowa.pl gdzie możecie państwo obejrzeć dużo starych fotografii i podzielić się swoimi wspomnieniami.

Za pomoc bardzo dziękujemy Pani Mirosławie Rzepeckiej z Muzeum Regionalnego.

Autor: Grzegorz Kuśnierczyk



▲ Lata pięćdziesiąte, zachodnia części placu Borek-po lewej dawna willa przemysłowca Karla Niera i obok należąca do niego kaflarnia. Budynki przetrwały do początku lat siedemdziesiątych, kiedy to je wyburzono i postawiono szpital. Kiedyś na Borku odbywały się targi, stąd ogrodzenie otaczające plac.



▲ Stary szpital zbudowano w 1896 roku przy dzisiejszej Alei Wolności. W latach 1977/78 rozebrany, w jego miejscu postawiono skrzydło nowego szpitala.

◀ Lata trzydzieste, kamienica państwa Pacanowskich przy ulicy Krakowskiej (Sikorskiego) i Okrężnej. Znajdował się w niej zakład fryzjerski Szulca. W tyle widoczne kamienice Państwa Kuśnierczyków i Kucharskich. Dom, z jeszcze jedną kamienicą, został przez Niemców w czasie okupacji zburzony, bo utrudniał przejazd przez miasto.



◀ Kamienica po lewej, w której pan Fabrowski miał skład mebli i trumien, została na początku okupacji niemieckiej zburzona. Wraz z domem przy ulicy Okrężnej tworzyła wąski przejazd, utrudniając transport wojska. W późniejszym czasie Niemcy zbudowali drogę omijającą miasto, nazywaną do dzisiaj przez mieszkańców Ostrzeszowa-autostradą. Duża flaga z białym orłem zwisa z okna domu należącego do państwa Rogalewskich, obecnie Szmajów.



▲ Lata siedemdziesiąte, fragment placu Stawek i dom ze sklepem rzeźnickim państwa Adamskich. Budynek rozebrano w latach osiemdziesiątych.



◀ Kamienica widoczna po lewej stronie spaliła się w 1945 roku, krótko po wyzwoleniu miasta przez wojska rosyjskie. Po prawej dom, w którym lokal na zakład fotograficzny „Alora” wynajmował pan Alojzy Rabięga. Budynek zburzono na początku lat siedemdziesiątych pod budowę księgarni. Zdj. Cz. Bojszczak

Widok z baszty na budynki, w miejscu których, ▶ po ich zburzeniu w latach siedemdziesiątych, zbudowano księgarnię.

Na pierwszym planie z lewej kamienica państwa Cieplików. Zdjęcie wykonane prawdopodobnie w czasie wojny; jest to mało znana fotografia, prawdziwy rarytas.





◀ Początek lat siedemdziesiątych, ulica Chmielna i Piekary wybrukowane kamieniem polnym, czyli tzw. kocimi łbami. Widoczny dom państwa Biskupskich, zburzony kilka lat temu. W jego miejscu zbudowano pawilon handlowo-usługowy.
Zdj. Cz.Bojszczak



▶ Dom państwa Biskupskich przy ulicy Piekary, ze stylowym drewnianym balkonem i przepięknym ogrodem.
Zdj. Cz.Bojszczak.



▶ Brukowane ulice Strumykowa i Piekary: fragment miasta, który możemy obejrzeć już tylko na starych fotografiach. Pierwsza widoczna piętrowa kamienica państwa Śliwińskich. Została rozebrana w latach dziewięćdziesiątych i w jej miejscu zbudowano kolejny dom handlowy.

Ulica Zamkowa, czyli dawna Poznańska. Trzy sztykowne wille z początku XX w., wybudowane jako służbowe mieszkania dla pruskich urzędników państwowych. W stanie prawie oryginalnym zachowała się do dzisiaj tylko środkowa. W pierwszej, przebudowanej nie do poznania, mieści się ośrodek zdrowia, trzecia to bank WBK. ▼



▶ To zdjęcie przyklasztornego stawu, autorstwa Pana Marka Dytfelda, odbiega nieco od prezentowanych wcześniej, ale to ono - jak żadne inne - oddaje owego ducha miejsca, który nie pozwoli zapomnieć nieistniejących już widoków tak długo, jak długo zachował się ich obraz na starych fotografiach i w naszych wspomnieniach.

Średniowiecze DA SIĘ LUBIĆ!

W 2016 r. w wieży kazimierzowskiej baszty otwarta została wystawa „Średniowiecze da się lubić! Wieża od wielu lat była miejscem wystaw stałych oraz stanowiła punkt widokowy, z którego można podziwiać panoramę Ostrzeszowa. Nowa wystawa, jaka pojawiła się we wnętrzach wieży, jest jednak inna od dotychczasowych. Dziś pokazywanie eksponatów w gablotach nie jest już tym, co może zachęcić do odwiedzenia wystaw, dlatego też do średniowiecznych murów wkroczyły techniki multimedialne. W ramach realizowanego projektu dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zaadaptowano średniowieczną basztę na cele edukacji i animacji kulturalnej poprzez zakup wyposażenia wystawienniczego oraz multimedialnego. Każde piętro baszty jest poświęcone innej tematyce, tak aby w ciekawy sposób przedstawić okres średniowiecza oraz lokalną historię. Prezentowana jest m.in. sala tortur, sala rycerska, skryptorium, sala początków Ostrzeszowa, Ostrzeszów wczoraj i dziś. W prezentacji wykorzystane zostały techniki multimedialne, które połączone z tematyką średniowiecznego życia i zwyczajów w barwny i atrakcyjny sposób zachęcają do poznawania naszej historii.

W wieży przygotowane zostały realizacje multimedialne: dźwiękowe i filmowe przedstawiające m.in. średniowieczne bitwy, ostrzeszowskie legendy, historię zamku. Dużą atrakcją stanowi sprzęt umożliwiający udanie się w wirtualną wycieczkę 3D po Ostrzeszowie, wirtualny lot nad basztą, Ratuszem, klasztorem. Te miejsca można zwiedzać, stojąc na szczycie kazimierzowskiej wieży i mając założone gogle wirtualnej rzeczywistości.

Wystawa ma charakter edukacyjny i poszerza ofertę kulturalną Ostrzeszowskiego Centrum Kultury o nowy obiekt, gdzie prezentowana jest historia na żywo, niemal na wyciągnięcie ręki. Wystawa jest ciekawa i atrakcyjna nie tylko dla miłośników historii, ale również dla najmłodszych. Przygotowując ją zadbano, aby znalazły się tu elementy, które pobudzają wyobraźnię i emocje, dostarczają wrażeń. Wystawa dotyczy okresu średniowiecza, nawiązuje do naszej lokalnej historii.

Co zobaczymy?

SALA TORTUR

W średniowieczu nastąpiło rozpowszechnienie tortur w związku z prawem, uznającym przyznanie się do winy jako główny i najważniejszy dowód. Mękom zasadniczo poddawano osoby powyżej czternastego roku życia i nie będące w podeszłym wieku. Nie poddawano torturom kobiet w ciąży i ludzi chorych. Przeszkodą do ich stosowania był również stan szlachecki lub duchowny bądź piastowany wysoki urząd. Do wprowadzenia tortur znacząco przyczyniło się powstanie inkwizycji, poszukującej i sądzącej heretyków. Wbrew



dzisiejszym wyobrażeniom, w czasach średniowiecznych tortury nie były tak rozpowszechnione jak w okresach późniejszych. Na wystawie można zobaczyć m.in. obrazy prezentujące średniowieczne katusze, narzędzia do tortur np. łożo sprawiedliwości, krzesło czarownic. Wystawie towarzyszą efekty świetlne i dźwiękowe.

SALA RYCERSKA

Rycerstwo to stan społeczny złożony z konnych wojowników istniejący w Europie w okresie pełnego i późnego średniowiecza. Warstwa ta wytworzyła swoisty styl życia, ceremoniał i etykę. W zamian za nadanie ziemskie przyjmowała obowiązek służby pod rozkazami seniora. Pierwotnie rycerzem mógł być nazwany każdy konny wojownik, lecz od okolo

XI wieku nazwę tę mógł nosić tylko wojownik pasowany na rycerza. Rycerze mieli specjalny status społeczny i byli przedstawicielami uprzywilejowanej warstwy feudalnej. Ich postępowanie opierało się na specjalnym etosie z uwzględnieniem kodeksu rycerskiego. Na wystawie można zobaczyć m.in. obrazy prezentujące średniowieczne



bitwy, np. bitwę pod Grunwaldem, elementy uzbrojenia rycerskiego, a także film ukazujący średniowieczne walki i rycerzy.

SKRYPTORIUM

Skryptorium to średniowieczna nazwa pulpitu do pisania i czytania oraz całości warsztatu pisarskiego. W klasztorach skryptorium nazywano pomieszczenia, w których przepisywano ręcznie księgi. Zakonników zajmujących się rękopiśmiennictwem nazywano natomiast skryptorami lub skrybami. W średniowiecznej kulturze książka zajmowała zawsze miejsce uprzywilejowane. We wczesnym okresie pełniła przede wszystkim funkcje kultowe, żeby z czasem stać się przedmiotem użytkowym, reprezentującym określone wartości intelektualne. Na wystawie można zobaczyć m.in. obrazy prezentujące pracę średniowiecznych skrybów, iluminacje książkowe, barwne inicjały, a także stanowisko mnicha przepisyującego księgi. Informacje o średniowiecznych skryptoriach można przeglądać również na tablicy.

HISTORIA ZAMKU

Ostrzeszów wymieniony w źródłach pisanych w 1283 r. już jako miasto (nazywane Siltperch, Schildburg, Schildberg) stanowił stolicę powiatu ostrzeszowskiego od XIV do XVIII w. Płożenie miasta blisko granicy ze Śląskiem stanowiło o jego znaczeniu strategicznym. Przekaz Janka z Czarnkowa dotyczący fundacji obronnych Kazimierza Wielkiego przypisuje temu władcy budowę murowanego zamku w Ostrzeszowie. Do naszych czasów zachowały się fragmenty murów obwodowych oraz wieża. Na wystawie można zobaczyć m.in. obrazy prezentujące ostrzeszowską basztę, makietę zamku wykonaną techniką druku 3D, a także film informujący o historii ostrzeszowskiego zamku. Informacje można przeglądać również na tablicy.

Legendy

ostrzeszowskie

Legendy wywodzą się z ustnej tradycji, niekiedy przekazywanej z pokolenia na pokolenie. W ustnej tradycji, przekazywanej przez wieki, niełatwo było zachować wszystkie szczegóły wydarzeń. Jeszcze trudniej było wyjaśnić ich przyczyny w taki sposób, aby nie było wątpliwości co do możliwych motywów, które skłoniły bohaterów do takiego, a nie innego działania. Ostrzeszów ma swoje własne legendy, baśnie m.in. „Baśń o dawnej wsi Stary Ostrzeszów”, „Jak powstało miasto Ostrzeszów”, „Krzyż na przydrożnej mogile”, „Legenda o Stawkach przy Starej Drodze na przedmieściu”, „Legenda o Stelmachowej Górcie w Starym Ostrzeszowie”, których autorem jest



Władysław Golus. Na wystawie można zobaczyć obrazy będące ilustracjami do „Baśni o dawnej wsi Stary Ostrzeszów”, a także posłuchać tej, jak również innych ostrzeszowskich legend i baśni.

ŚREDNIOWIECZNE CECHY

Cechy jako organizacje zrzeszające pokrewne warsztaty powstały w średniowieczu najpierw przy klasztorach, a następnie rozwinęły się w miastach w ślad za procesem urbanizacji kraju. Od

XII-XIII wieku cechy rzemieślnicze nabrały charakteru organizacji zawodowych o charakterze przymusowym, które regulowały wszystkie zagadnienia związane z wykonywaniem zawodu, eliminując jednocześnie konkurencję. W średniowiecznych miastach nie można było wykonywać jakiegokolwiek zawodu, nie będąc członkiem organizacji. Członkowie cechu mieli spełniać w swej pracy wymagania jakościowe ściśle określone przez ich rzemieślnicze normy branżowe i zobowiązani byli utrzymywać ustaloną cenę produktów. Na wystawie można zobaczyć m.in. obrazy prezentujące pracę średniowiecznych rzemieślników, symbole cechów oraz stanowisko mennicze do samodzielnego wybijania monet. Informacje o średniowiecznych cechach można przeglądać również na tablicy.

OSTRZESZÓW- MIASTO Z HISTORIĄ

Zamek Kazimierzowski, kościół farny czy kościół pobernardyński z klasztorem to najstarsze zabytki w mieście, które do dziś są świadectwem ponad 750-letniej historii Ostrzeszowa. Współczesny Ostrzeszów to dzieło wielu pokoleń mieszkańców naszego miasta. Na wystawie przybliżamy również najnowszą historię, która jest jeszcze w pamięci starszych ostrzeszowian. Na ostatniej kondygnacji baszty prezentujemy zdjęcia Ostrzeszowa z ubiegłego wieku oraz te najnowsze. Zdjęcia można oglądać na planszach oraz tabletach. Dużą atrakcją jest podróż

z lotu ptaka nad miastem za pomocą gogli wirtualnej rzeczywistości. Wszystkich zaciekawionych ekspozycją i historią zapraszamy do jej obejrzenia. Wystawa jest czynna dla zwiedzających od maja do października podczas organizowanych przy baszcie imprez oraz w innym czasie po zgłoszeniu chęci zwiedzania w Muzeum Regionalnym w Ostrzeszowie

Rynek/Ratusz, tel. 62 730 2 42

e-mail: muzeumostrzeszow@gmail.com



PLENER MALARSKI im. A. Serbeńskiego / Ostrzeszów 2017

Już po raz dwudziesty odbędzie się w Ostrzeszowie Plener Malarski im. Antoniego Serbeńskiego, który na trwałe wpisał się w kulturalny obraz miasta. Inspiracją do twórczej pracy wciąż pozostaje Ostrzeszów i okolice, dostarczające bardzo wielu ciekawych tematów do artystycznych interpretacji. W tym roku odbędzie jubileuszowa edycja pleneru.

Plener malarski jest kontynuacją wieloletnich zamierzeń organizatorów w zakresie rozwoju artystycznego dzieci, młodzieży i dorosłych. Miejskie pejzaże Ostrzeszowa i okolic wciąż podsuwają interesujące pomysły. Uczestnicy z wielkim zapałem i zaangażowaniem odkrywają nowe zakątki i poprzez plastyczne



M. Pfisterer, W. Kaczmarek, J. Jerych

W tym roku, podobnie jak w kilku poprzednich edycjach Pleneru, opiekę nad uczestnikami obejmie artysta plastyk Jerzy Jerych, mistrz pędzla. Jego twórczość cechuje bogactwo środków wyrazu, ponieważ nie ogranicza się do jednego stylu i kierunku w malarstwie, manieri lub techniki. Prowadzenie przez niego pleneru nie sprowadza się wyłącznie do merytorycznego nadzoru, polega również na zapewnieniu uczestnikom sprzyjającej atmosfery. Jerzy Jerych doskona-

le zna twórczość patrona, nie tylko z racji organizowania pobytu w Ostrzeszowie grupy malarzy, ale także z wnikliwej analizy twórczości Serbeńskiego jaką zawarł w niedawno wydanym albumie „Antoni Serbeński – malarstwo, rysunek, grafika”. Napisał...” W pracach Serbeńskiego odnajduję wyniesione z krakowskiej uczelni i tam ukształtowaną osobowość twórczą, umiejętności warsztatowe i manualne... Gdy się uważnie przyjrzymy poszczególnym pracom artysty, to zaobserwujemy zróżnicowane konwencje i sposoby doboru materii malarskiej, operowanie barwą, światłem i przestrzenią. Widzimy również, że pracował w różnych technikach wypowiedzi z pełną swobodą (olej, akwarela, rysunek, drzeworyt) zachowując zawsze wysoki poziom swojego artystyzmu. To dobra „szkoła” i warsztat dorównujący pracom sławnych mistrzów.” Pod okiem prowadzącego Jerzego Jerycha uczestnicy pleneru będą mogli nadawać artystyczny kształt swoim spotkaniom z miejscami, gdzie tworzył swoje dzieła mistrz Serbeński.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do udziału w 20. Jubileuszowym Plenerze malarskim im. Antoniego Serbeńskiego! Szczegóły na stronie www.ock.ostrzeszow.pl lub Ostrzeszowskie Centrum Kultury, tel. 62 730 25 76 lub e-mail: ockmerytoryczny@gmail.com



Antoni Serbeński

formy przekazu chcą pokazać piękno naszego miasta. Niepowtarzalne spojrzenie na otoczenie, indywidualne podejście sprawiają, że każda kolejna edycja jest inna, wyjątkowa. Pomimo że Plener odbędzie się już po raz dwudziesty, to wciąż powstają obrazy, które mogą zachwycać odmiennym ujęciem. Do Ostrzeszowa przyjeżdżają malarze amatorzy, szukający inspiracji w miejscach uwiecznionych przez mistrza Serbeńskiego. Obrazy artysty pobudzają wyobraźnię, wskazując, co w ostrzeszowskiej architekturze jest ciekawe. Z całą pewnością miejsc i tematów nie zabraknie.

Przyjęta formuła pleneru, jako miejsca wymiany doświadczeń, poza zdobywaniem nowych umiejętności pozwala również w ciekawy sposób spędzić wakacyjny czas i z pewnością zapoczątkuje w przyszłości, rozwijając lokalne środowisko artystyczne. Podobnie jak w poprzednich latach, zgodnie ze zwyczajem, Plener odbędzie się latem, a po jego zakończeniu przygotowana zostanie wystawa poplenerowa oraz katalog prezentujący dorobek artystów biorących udział w tym wydarzeniu.



Artur Derewiecki

Ewa Olejniczak - Wiersze

W.K. Pani Ewo, zacznijmy od krótkiej prezentacji: mieszka Pani w Ostrzeszowie, pisze Pani piękne wiersze, w których dzieli się Pani z czytelnikami swoim życiem.

Kiedy zaczęła Pani tworzyć, w którym momencie serce kazało przełać uczucia na papier?

E.O. Jako dziecko bardzo lubiłam czytać książki. Zawsze były moimi najlepszymi przyjaciółkami i tak jest do dziś. Są takie, do których wracam, bo gdy biorę do ręki ulubioną książkę, to jakbym pukała do drzwi ludzi, którzy są mi bliscy i podzielił się ze mną częścią swego życia. Wiersze są odczuciami autora, tymi ukrytymi i tajemniczymi. I tu właśnie odnalazłam siebie. Pisząc też prozę (były to krótkie opowiadania, artykuły itp.) miałam wrażenie, że błędzę po omacku... Dużo czytałam poetów - Leśmiana, Pawlikowską- Jasnorzewską, Baczyńskiego, oczywiście też Mickiewicza, Szekspira, Sofoklesa. Dwoma ostatnimi autorami zainteresowałam się, będąc w Atenach. W kamiennym świecie zabytków poezja jest wszędzie. W każdej rzeźbie, w każdym zabytku. Zostawmy to jednak, bo chyba narobiłam zamieszania, przywołując tak wybitne nazwiska.

Skoncentrujmy się na codzienności. Wie pan, kiedyś, pijąc poranną kawę, pomyślałam: przecież mam za co dziękować Najwyższej Istocie (gdziekolwiek ona jest) za normalne, spokojne życie. Wtedy powstał mój pierwszy wiersz. Chciałam podziękować Stwórcy za najprostsze rzeczy, których nie dostrzegamy na co dzień, ale bez których nie da się żyć.

MODLITWA

Dziękuję Ci Panie
za nowy poranek.
Za wszystko dziękuję Ci,
za czajnik na piecu,
za obraz na ścianie.
Dziękuję za radość i łzy.
Dziękuję za życie
i drogę przed sobą
i mgłą otulony liść.
O jedno Cię proszę,
To powiedz mi Panie,
którymi śladami mam iść?

Potem był wiersz *Anioł Stróż* nagrodzony w ogólnopolskim czasopiśmie „Angora”:



Czemu płaczesz mój Aniele?
Bóg w opiekę dał mnie Ci,
kłopotów sprawiam Ci wiele,
proszę, przestań ronić łzy.

Znów przeklinam- kasy mało,
prąd odetną, wzrośnie czynsz.
Ty mi mówisz-żyj w pokorze,
ja Ci każę w diabły iść.

W rękę trzymam kilka złotych:
to na światło, to na gaz.
Wiem, pomożesz mi jak zawsze,
do pierwszego jeszcze czas.

W.K. Mam przed sobą list długi, serdeczny list, który Pani otrzymała wraz z nagrodą. Napisał go Mateusz Koprowski, redaktor działu poezji w „Angorze”. Czy mogę coś zacytować?

E.O. Oczywiście.

W.K. „Wiersz *Anioł Stróż* - kapitalny. Słodko-gorzki, kwaśno-słodki, gorzko-kwaśny a przecież prawdziwy i życiowy. A do tego uniwersalny. *Jesień* w wierszu pod tym tytułem jest obrazowa i klimatyczna. A przy tym lekkostrawna, potoczna i aż pachnąca jesienią. A zatem porusza zmysły i wyobraźnię”.

E.O. Wspomnieć powinnam, że mój wiersz *Cisza* był czytany na obchodach 77. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Chwile- takie jak ta- dostarczają mi dużo satysfakcji. Wiersze zajmują mnie w całości (oczywiście w momentach weny, chwil zadumy, spacerów, czasu wolnego). Ważne dla mnie są te wspomniane już utwory oraz tekst *Wszystkich świętych*. To wiersze bardzo osobiste, które podyktowało mi życie. Każdy z nich jest dzieckiem ukochanym, jedynym. Jak wypuścić te dzieci w świat, doradził mi pan Bolesław Grobelny. To on pierwszy ocenił moje wiersze. Powiedział do mnie- są warte do odczytania w szerszym gronie. I tak się stało. W lipcu 2016 roku podczas pleneru malarskiego odbył się wieczór poezji, w którym swoje wiersze czytała malarka i poetka Małgorzata Pfiterer, pan Bolesław Grobelny i ja, bardzo stremowana. Wie pan, były oklaski, kwiaty, i moja wielka radość, satysfakcja. Nazwę to kroplą miodu wlaną w moje serce. Cieszyłam się, że piszę wiersze i że ludzie chcą je czytać. To była cudowna chwila i niechaj trwa.

W.K. Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesu!

Na koniec jeszcze jeden tekst pani Ewy Olejniczak. Mam nadzieję, że jej wiersze trafią do serc czytelników.

WSPOMNIENIE

Za oknami moich wspomnień
gdzieś pozostał dawny czas.
Tamten chłopak, szkolna tarcza
i we włosach inny wiatr.
Czas rozsypał nasze losy
jak koraliki złotych garści.
Już ich nigdy nie zbierzemy,
gdzie Ty jesteś i gdzie ja.
Złotych liści mi narwałeś,
jesień liści całowałeś,
aby mi ten bukiet dać.
Jeszcze tylko moja ręka
w twojej dłoni lekko drży.
Odjechałeś - zapomniałeś.
Na pamiątkę został liść.

Wiesław Kaczmarek | Foto: Wiesław Kaczmarek

Ostrzeszów, 16.05.2017 r.

Budowa Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Rojowie

Obiekt budowanego Zespołu zlokalizowany jest na pograniczu miasta i wsi Rojów oraz w sąsiedztwie wsi Olszyna. Szkoła swym obwodem obejmować będzie dzieci ww. miejscowości oraz części zachodniej miasta, oddalanej od centrum drogą S11. Zespół Szkolno-Przedszkolny zostanie utworzony w wyniku przejęcia: Szkoły Podstawowej w Olszynie, Szkoły Podstawowej w Rojowie, Szkoły Podstawowej nr 3 w Ostrzeszowie oraz włączenia przedszkola.

Podstawowymi argumentami potwierdzającymi słuszność decyzji o budowie nowej szkoły są:

- 5) zapewnienie prawa do wychowania przedszkolnego dzieci zamieszkałych we wsi Olszyna, Rojów i częściowo osiedli sąsiadujących ze szkołą;
- 6) zapewnienie możliwości integracji na poziomie przedszkola i szkoły dzieci/uczniów wymagających stworzenia specjalnych metod nauczania i wychowania – utworzenie oddziałów integracyjnych;
- 7) zwiększenie bezpieczeństwa dzieci/uczniów w drodze do i ze



- 1) stworzenie warunków do wyrównywania szans edukacyjnych jak najliczniejszej grupy dzieci;
- 2) optymalizacja sieci szkół prowadząca do: poprawy struktury organizacyjnej i wyeliminowania przypadków nauczania w klasach łączonych, stworzenie nowoczesnej bazy dydaktyczno-wychowawczej, zrationalizowanie kosztów szkolenia.
- 3) stworzenie bezpiecznych i higienicznych warunków lokalowych dla dzieci i uczniów;
- 4) stworzenie optymalnych warunków do realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego zgodnie z wymogami prawa oświatowego i oczekiwaniami rodziców;

szkoły poprzez modernizację obwodu Szkoły Podstawowej nr 2 i Szkoły Podstawowej nr 3 – dzieci nie będą miały potrzeby przechodzenia przez ruchliwą drogę S11.

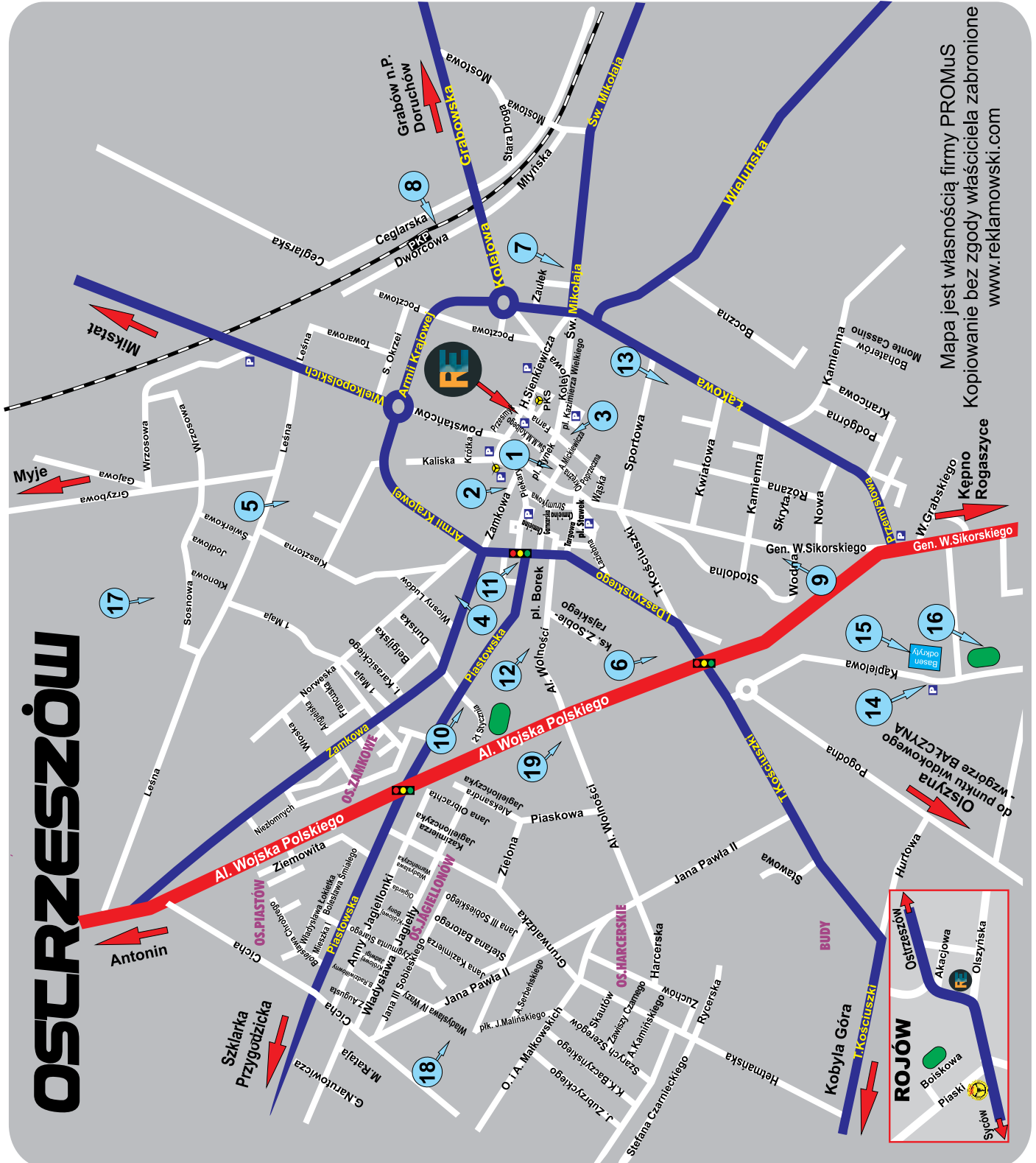
Powyższe argumenty i uwarunkowania były podstawą podjęcia przez Radę Miejską w dniu 26 czerwca 2014 r. Uchwały w sprawie budowy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Rojowie przy ul. Stefana Czarnieckiego. Decyzją Burmistrza realizację zadania powierzono Zakładowi Obsługi Placówek Oświatowych, który niezwłocznie rozpoczął procedury związane z wyborem projektu i wykonawcy zadania. Przeprowadzono procedurę przetargową na opracowanie dokumentacji obiektu Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. Spośród 11 ofert komisja wybrała ofertę autorstwa Biura Projektowego BRH Bereżecki z Wrocławia. Na podstawie sporządzonej dokumentacji ogłoszono przetarg na wykonanie. Spośród 10 ofert komisja wybrała ofertę firmy SKANSKA S.A. Oddział Budownictwa Ogólnego w Poznaniu. Zgodnie z zapisami umowy szkoła ma być oddana do użytkowania z dniem 30 kwietnia 2018 r. Czas od kwietnia do września 2018 r. zostanie wykorzystany na wyposażenie budynku, by od 1 września 2018 r. mogły rozpocząć się w nim zajęcia lekcyjne. Budowany obiekt jest obiektem nowoczesnym, spełniającym pełne wymagania co do realizacji procesu dydaktyczno-wychowawczego.

CO CIEKAWEGO W OSTRZESZOWIE?

- 1 Ratusz
Muzeum Regionalne
- 2 Wieża zamkowa
i mury obronne z XIV w.
- 3 Kościół fanny pw. Maryi Panny Wniebowziętej
zbudowany w stylu gotyckim akt erekcyjny z 1353 r.
- 4 Kościół pw. Chrystusa Króla
zbudowany w stylu neogotyckim w 1861 r.
- 5 Pobernardyński Zespól
Klasztorny Siostr Nazaretanek
- 6 Cmentarz
- 7 Kościół Św. Mikołaja
XVIII wieczna świątynia drewniana
- 8 Kolejowa wieża ciśnień
- 9 Wieża ciśnień
z 1916 roku
- 10 Urząd Miasta i Gminy
Starostwo
- 11 Ostrzeszowskie Centrum Kultury
Kino 3D "Pias"™
- 12 Szpital powiatowy
- 13 Korty tenisowe
- 14 Kryta Pływalnia
"OCEANIK"
- 15 Basen odkryty
- 16 Stadion sportowy
im. Janusza Kusocińskiego
- 17 Las "Klasztorny"
doskonałe tereny spacerowe
- 18 Kościół
pw. św. Jadwigi Królowej
- 19 Cmentarz ewangelicki
założony w XVIII w.



Firma "PROMuS"
Drukarnia, reklama, pieczątki



OSTRZESZÓW

DNI ZIEMI OSTRZESZOWSKIEJ 2017

Ostrzeszowskie Centrum Kultury organizuje w dniach **23-25 czerwca** 2017 r. **Dni Ziemi Ostrzeszowskiej**. Podobnie jak w poprzednich latach będzie to największa impreza plenerowa w powiecie ostrzeszowskim, która przyciąga każdego dnia kilka tysięcy osób. Nasze wspólne świętowanie rozpoczniemy już w piątek 23 czerwca **V Festiwalem Baszta ProgFest**, będącym ogólnopolskim festiwalem muzyki progresywnej.

W sobotę 24 czerwca w Ostrzeszowie odbędzie się kilka bardzo ciekawych koncertów, podczas których z całą pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. Wystąpi m.in. Zespół **IRA**, Zespół **ZAZUZI**, odbędą się występy dla młodszej i starszej publiczności. Usłyszymy trochę muzyki młodzieżowej oraz biesiadnej.

Niedziela to muzyka dla wszystkich, występy dzieci i młodzieży, program dla dzieci. Wystąpi Big Band Powiatu Ostrowskiego **DJ Disco&Mc Polo**, znany z hitu Szalona Ruda, który na youtube ma prawie 63 mln wyświetleń. Gwiazdą tego dnia będzie natomiast Zespół **PIERSI** z charyzmatycznym wokalistą. Ponadto w niedzielę 25 czerwca nad Ostrzeszowem rozbłyszczą tradycyjne fajerwerki, które ubarwią wieczorne świętowanie.

DNI ZIEMI OSTRZESZOWSKIEJ

V Ogólnopolski Festiwal Rocka Progresywnego **23.06**
18.00 | **BASZTA PROGFEST** |
Dziedziniec Baszty

24.06 16.00 biesiadne granie | 17.00 występy wokalne dzieci i młodzieży
18.00 **Tańczymy Zumbę!** | 19.30 **ZAZUZI** |
21.30 IRA | 23.00 - 01.00 ZABAWA POD GWIAZDAMI |
Parking ulica Kaliska

14.30 MIEJSKA ORKIESTRA DĘTA | 15.30 program dla dzieci - „MINIONKI ROZRABIAJĄ”
16.30 BIG BAND POWIATU OSTROWSKIEGO pod dyr. Roberta Matuszewskiego
18.00 DJ POLO & MC DISCO | **Chór Joyful Gospel**
20.30 PIERSI **25.06**
22.00 POKAZ FAJERWERKÓW
22.10 - 00.00 ZABAWA POD GWIAZDAMI
Parking ulica Kaliska





Patronat medialny:










OSTRZESZOWSKIE CENTRUM KULTURY
zaprasza na:

V OGÓLNOPOLSKI
FESTIWAL ROCKA PROGRESYWNEGO

BASZTA ProgFest
OSTRZESZÓW

keep rockin.

LUTOWNICA

Walfad

Dziedziniec Baszty

23 CZERWIEC 2017 GODZ. 18.00
OSTRZESZÓW, UL. ZAMKOWA 6

GWIAZDY DNI ZIEMI OSTRZESZOWSKIEJ 2017

